

GŁOS LESZCZYŃSKI

Polski, katolicki, bezpartyjny dziennik dla wszystkich stanów.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cztery bezpłatne dodatki tygodniowe:
Przyjaciel Rolnika, Ognisko Domowe (dla rodzin),
Przegląd Tygodniowy (Ilustr.) i Arkusz powieściowy.

OJCZYZNĘ BUDUJE SIĘ
SPEŁNIANIEM OBOWIĄZKU!

Wydawca: Drukarnia Leszczyńska Spółdz. z o. o.
Adres redakcji i administracji
Leszno (Woj. Pozn.) ul. Wolności 21., Tel. 61 i os.
Warunki prenumeraty i ogłoszeń na ostatniej stronie.

Nr. 260.

Leszno, wtorek dnia 10 listopada 1931 r.

Rok XL.

Sensacje 12. dnia procesu b. więźniów brzeskich.

Tajemnice bojówek, bomb, granatów ręcznych, starcia pomiędzy świadkami oskarżenia a obroną.

Milicja P. P. S. Dwunasty dzień rozpraw rozpoczął się od zeznania świadka komisarza policji Tadeusza Banko, kierownika drugiej i czwartej brygady urzędu śledczego.

Świadek z polecenia władz przełożonych zainteresował się milicją P. P. S. od listopada 1928 r., w którym to czasie została ona przeorganizowana. Komendantem okręg. był poseł Tomasz Arciszewski, zastępcami posłowie Dziegielewski i Chodyński, m. struktorem Zrubik. Milicja podzielona była na sekcje, drużyny i oddziały. Sekcja składała się z 6 do 12 ludzi. Drużyna z 3 sekcji. Oddział z trzech drużyn. W 1929 r. poczęto organizować kursy instruktorskie. W sierpniu odbyły się takie kursy w Zawodzie pod Częstochową. Z Warszawy i innych miast pojechało na nie 17 ludzi. Uczestnicy mieli instrukcję nieprzynajmniej się do należenia do milicji. Na kursach mieli prowadzić wykłady oficerowie, zwolennicy P. P. S.

Po ukończeniu ćwiczeń w dniu 30 sierpnia, do rozjeżdżających się milicjantów wygłosił agitacyjne przemówienie poseł Pużak, w Warszawie odbywały się odpowiadanie komendantów dzielnicowych i ich zastępców pod kierunkiem Chodyńskiego i Dziegielewskiego. Odbywały się one konspiracyjnie.

Gazy do walki z policją. Na jednej z nich pos. Chodyński pokazał flakonik, mówiąc, że zawiera gazy do użycia w czasie walki z policją. W celu lepszego wyćwiczenia stworzono kurs komendantów dzielnic.

„Bomby“, granaty ręczne. Wkladał niejaką Kobuz, oraz nieznany osobnik, wyjaśniał on teorię fabrykacji bomb. Słuchaczów obciążano z obchodu niem się granatami ręcznymi i ich używaniem w walkach ulicznych. O sposobie walk wykladał pos. Pużak. Milicja była uzbrojona w broń palną. Pos. Chodyński niósł paczkę z granatami. Wiadomo również, że przechowuje Chodyński u siebie 60 rewolwerów.

Bilet marsz. Daszyńskiego. W dniu 5 grudnia 1929 r. — mówi św. Banko — dowiedziałem się, że na gajęcej sejmowni miała przybyć bojówka P. P. S. pod wodzą niejakiego Perczyńskiego. Podczas przesłuchania znaleziono bilet marsz. Daszyńskiego z dopiskiem ręcznym, w którym było zamieszczone, że prosi Lesiaka i Perczyńskiego do swojej kancelarii. Lesiak tłumaczył, że bilet ten miał służyć jako karta wstępu do sejmiku, i że otrzymał go od posła Dubois. 13 września 1930 r. Chodyński i Synowiecki rozdali milicjantom krótką broń. Kiedy aresztowano członków piątki, mającej dokonać zamachu na marszałka Piłsudskiego, przyznali się oni, że otrzymali broń od posła Synowieckiego. Wobec skonfiskowania prasy legalnej, partia wydawała nielegalne biuletyny informacyjne.

Echa wykrycia „zamachu na marsz. Piłsudskiego“. Przewodniczący: Jaka była ogólna liczba milicjantów?

Św. Banko: Początkowo około trzystu, a później dochodziła do 800 a nawet do większej liczby.
— A jaka była liczba członków PPS?
— Zarejestrowanych było 3000.

Z kolei świadek na pytanie przewodniczącego zeznał o wykryciu zamachu na marszałka Piłsudskiego. Informacje te otrzymał od Puzyckiego. Puzycki nie był konfidentem policji. Otrzymywał on tylko przez pewien czas kontakt, aczkolwiek przerwany, z wydawcą Żurawskim.

Prokurator Grabowski: Czy znaleziona broń u Perczyńskiego była partyjna, czy prywatna?

Św. Banko: Lesiak powiedział, że partyjna.

Dlaczego nie było rewizji. Adw. Berenson: Czy wszystkie informacje, które pan tu podał, miał tu pan już przed wszczęciem spraw sądowych?

— Tak jest.

— Jeżeli pan wiedział o składzie broni u pos. Chodyńskiego, dlaczego pan nie przedsięwziął kroków, aby to ujawnić?

— Skoro otrzymałem tego rodzaju informacje, zaalarmowałem je władzy, i nie odmiennie zalecało przeprowadzenie dalszych czynności.

— A czy władze przeprowadziły te czynności?
— O ile mi wiadomo, rewizje dokonane nie były.
— Wtedy ani jawnych rewizji, ani wywiadów, nie dokonano, choć wiadomo było, że złamał wychodził? A na Wareckiej nr. 7 czy rewizja była dokonana?

— Proszę sądu, informacje otrzymywałem zawsze nieco później.

— O to chodzi. A czy pan wie, czy kurs w Zawodzie był organizowany za pozwoleniem władz wojskowych?

— Tego nie wiem.

— Czy pana nie interesowało, kto tak kurs organizuje?

Znawca nieporozumienia. Nie do mnie należało starać się o tę informację. Leżało to w kompetencji moich władz.

— Ale przecież pana człowiek, Tulo, był na miejscu?

— Ja byłem wówczas za granicą.

Z tego ja wnioskuję, że to są wszystkie informacje stwierdzone w związku z procesem wytoczonym.

Fakty „przeczny“. Św. Banko: Ja protestuję przeciwko takim insynuacjom. Znamy pod przysięgą.

Adw. Berenson: Fakty temu przecza.

Przewodniczący: Panie obrońco, proszę nie stawiać pytań w formie zarzutów. To jest niedopuszczalne.

Adw. Berenson: Tak jest. To są zarzuty. Prokurator wnosi o zaprotokółowanie tego powiedzenia.

Niemocność odpowiedzi. Adw. Nagórski: Czy informację, że Chodyński przerosł 20 granatów, miał pan od naocznego świadka?

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie. Mogłoby to naprowadzić na źródło, z którego wiadomość tę czerpałem.

Następuje szereg pytań obrońcy. Świadek okazuje zdezorientowanie i w tonie podnieconym odpowiada.

Adw. Sterling: Proszę pana przewodniczącego o pouczenie świadka, aby nie zwracał uwagi obecnym.

Napady na redakcję pism opozycyjnych. Kłopotliwe milczenie świadka. Podczas dalszego badania św. Banko w związku z napadami na redakcję pism opozycyjnych, obrońcy zadawają mu szereg pytań.

Adw. Rudziński: Czy pan wie o napadach na redakcję „A. B. C.“?

Świadek nie odpowiada.

Adw. Rudziński: A czy fakt zdejmowania lokalu „A. B. C.“ nie jest naprawdę panu znany?

Św. Banko milczy.

Adw. Rudziński: No tak pan nie słyszał — to taki drobny błąd.

Zamach w 1926 r. i PPS. Adw. Rudziński: Czy świadek może ustalić podobieństwo między zamachem w 1926 r. a zamachem, przygotowywanym rzekomo przez PPS?

Z powodu uwagi przewodniczącego, adw. Rudziński, powołując się na akt oskarżenia, prosi o wnikliwie pytanie swego do protokołu.

A mne partje, milicja. Adw. Nagórski zadaje pytania, mające ustalić, że organizacje w rodzaju milicji posiadają a mne partje, nie tylko PPS.

Adw. Nagórski: Czy pan inwigilował mne podobne organizacje?

Świadek: Nie, bo nie wymagały one tego, nie rozwijając działalności groźnej.

Zaprzeczenie i milczenie. Oskarżony Dubois zadaje pytania, dotyczące się opinii świadka o rolę milicji, bojówki i „Czerwonej strzały“, oraz mające za kwestionowanie wiarygodności zeznań świadka. Chodzi o to, że św. Banko określił pos. Dubois jako kierownika T. U. R. a.

Oskarżony Dubois ustala, że prezesem T. U. R. a był pos. Ignacy Daszyński, a wiceprzewodniczącym — pos. Czapiński.

— Wtedy, czy ja mogłem kierować Czapińskim?

— pyta oskarżony Dubois.

Świadek milczy.

— Wysoka sądn — wstaje oskarżony Dubois — nie chodzi mi o uchylanie się od odpowiedzialności, ale o ustalenie, że zeznania świadka nie były zgodne z prawdą.

Świeptem. Po przerwie zeznał św. Kazimierz Burawski, wydawca urzędu śledczego. Na wstępie zaznacza, że jest chory na gardło i musi mówić cicho. Rzeczywiście przez cały czas przemawia on prawie szeptem.

„Tak samo, jak z caratem“. Świadek opowiada o wczoraj w galerii Luksemburga w jesieni 1929 r.,

gdzie pos. Barlicki miał powiedzieć: „Ze lud Warszawy powinien zabrać głos i tak samo, jak w roku 1830, 1863 i 1904 rozpoczął walkę z caratem, tak teraz powinien zaprotestować przeciwko temu, co się dzieje“.

Prokurator Grabowski: Czy nie wiadomo, że pan pracuje w urzędzie śledczym?

— Nie wiadomo, może tylko podejrzewano.

Na pytanie prokuratora w dalszym ciągu twierdzi świadek, iż w tonie PPS. były dwa prądy, jeden umiarkowany, a drugi radykalny. Jako reprezentanta umiarkowanego kierunku świadek wymienia posła Arciszewskiego. Do przedstawicieli prądów radykalnych zalicza: Barlickiego, Liebermana, Chodyńskiego, Synowieckiego, Dziegielewskiego, Dubois, Pragiera, Pużaka i Ciołkosza.

Przytacza świadek, iż w roku 1920 był na poufnej konferencji w lokalu O. K. R. podmiejskiej przy ul. Długiej. Rezerat tam miał poseł Barlicki. Miał on powiedzieć, że prezydent jest osobą, która, żadnej decyzji powągać nie umie, i że pierwszy lepszy dozorca lepiej się orientuje w sprawach politycznych, niż on. Mówiąc o osobie marsz. Piłsudskiego, wspominał pos. Barlicki, że jeszcze nie jest czas na atakowanie jego osoby, ale, że trzeba rozpocząć walkę z tymi, którzy koło niego stoja.

Dziwny układ twarzy. Adw. Landau: Przez cały czas pan się uśmiecha, który ustęp ze swych zeznań uważa pan za najbardziej śmieszny?

Przewodniczący: Panie adwokacie, takie pytanie jest niedopuszczalne.

A w Landau: Panie prezesie, świadek przez cały czas się uśmiecha.

Przewodniczący: Nie widzę tego. Może to jest taki układ twarzy.

„O Azeffe“. „Prowokator“. Grzywna. Osk. Dubois: Zgad świadek wie, że biuletyn drukowano w „Robotniku“?

— Miałem informacje od członka partii.

— Czy pan uważał tę informację za pewną?

— Tak jest.

— Czy świadek słyszał cokolwiek o Azeffe?

— Nie...

— A jak nazywa się po polsku człowiek, który, będąc wywiadowcą, wchodzi do...

Przewodniczący (przerzuca osk. Dubois): Nie pozwalam na to pytanie. Już wiem, do czego zdąża.

Osk. Dubois (z miejsca): Nazywa się taki człowiek prowokator.

Przewodniczący: Panie Dubois. Proszę wstać. Za niewłaściwe zachowanie, skazuję pana na mocy art. 312 k. p. k. na 50 zł grzywny.

Kwestja, kto jest odpowiedzialny. Badany jest następnie świadek, wydawca urzędu śledczego, Józef Tulo.

Na pytania obrońcy, świadek nie daje konkretnych odpowiedzi. Co chwile powołuje się na zeznania, złożone w śledztwie.

Na pytanie osk. Pragiera, czy broń, którą rozdawano na wiecach, nie była dawana w celu samoobrony świadka oświadcza, że prawdopodobnie tak.

Osk. Dubois: Jakie stanowisko zajmował pan na kursach w Zawodzie?

— Stanowisko zastępcy komendanta.

— A więc był pan częściowo odpowiedzialny za to, co się tam działo.

Po zbadaniu św. Tulo, sąd zarządził przerwę do poniedziałku do godz. 9 m. 30 zrana.

„Pogłoski“. „Robotnik“ warszawski donosi: „Krażą pogłoski, iż w pewnych sferach istnieje niezadowolnienie ze zbyt liberalnego przewodnictwa p. Hermanowskiego w procesie brzeskim. W związku z tem prawdopodobnie krażą pogłoski o niedomaganiach p. Hermanowskiego. W razie, gdyby te niedomagania okazały się istotnie poważne, p. Hermanowski musiałby opuścić fotel sędziowski i przewodnictwo przeszłoby w ręce p. Rykaczewskiego, znanego ze swej arbitralności“.

Znamienny odwrót.

Największy przemysłowiec przeciwko maszynom. Wiedeń. (P. A. T.) Prasa donosi z Nowego Jorku, że ze względu na przesilenie gospodarcze Ford zabronił używania w swoich dołach maszyn rolniczych. W dołach tych będą mogły być zatrudnione obecnie tylko siły ludzkie, dzięki czemu znajdzie tam pracę prócz dotychczas zajętych 400 robotników rolnych jeszcze dalszych 200.

Dokoła powszechnego spisu ludności.

Dotychczasowe sukcesy akcji.

Zjazdy. W drugiej połowie października r. n. odbyły się we wszystkich województwach zjazdy powiatowych i miejskich referentów spisowych.

Uświadomienie ludności. Zjazdy te stwierdziły w sposób niezbity, że akcja spisowa rozwija się w całym kraju w sposób nader pomyślny i to przede wszystkim dzięki zrozumieniu przez szerokie warstwy ludności wzniesienia zadania, wobec którego one stanęły.

Prasa bezinteresowna. Największą trudnością, jaką następcy spisu trudniowi, była, jak wiadomo, ta okoliczność, że wskutek obecnej sytuacji finansowej Państwa, spis ten ma być przeprowadzony siłami komisarzy honorowych.

Napiw komisarzy. Jak się okazało, napiw komisarzy „mimo ciężkich czasów” jest tak wielki, że w większości województw „kwestia komisarzy” już nie istnieje, gdyż zapotrzymanie jest tam pokryte

całkowicie, a niekiedy nawet z góra. W poszczególnych rejonach, zwłaszcza w niektórych większych ośrodkach miejskich dopływ komisarzy odbywa się w tempie nieco powolniejszym.

Zadanie inteligencji. Jednak jest rzeczą niewątpliwą, że większe miasta z ich wielkimi zasobami inteligencji a w tem młodzieży akademickiej, tak wrażliwej na każde poczynanie społeczne, nie pozostaną w tyle za innymi okręgami kraju, zwłaszcza, że niektóre z tych miast były widownią wprost entuzjastycznych przejawów zrozumienia obowiązku obywatelskiego. Każdy winien zgłosić u władz spisowych swój udział parodniowy w pracy spisowej, by nie pozostała najmniejsza luka w obsadzie stanowisk komisarzy! Będzie to najlepszym świadectwem wobec świata, że jesteśmy narodem o wysokim społecznym i wielkim zespole u wewnętrznym.

— 0 —

Pan Prezydent królem.

W dniu 5. b. m. P. Prezydent połował w lasach Wilanowskich, goszcząc przez hr. Branickich.

P. Prezydent został królem polowania, mając na rozkładzie swym największą ilość zwierzyny.

Most Masaryka w Lyonie.

Uznanie zagranicy dla prezydenta republiki czeskosłowackiej.

Praga. (Centropress.) W tych dniach Radio-journal czeskosłowacki transmitował z Lyonu uroczystości, jakie odbywały się tam z okazji przemianowania mostu (Pont de la Gare) na most Masaryka. Uroczystość uroczysta odbywała się z inicjatywy tamtejszej kolonii czeskosłowackiej i m. m. wziął w niej udział burmistrz miasta Lyonu, E. Herriot, oraz przedstawiciele tutejszej rady miejskiej. Były premier francuski Herriot wygłosił odczyt o prezydencie Masaryku. Przedstawił jego twórczą działalność i zasługi około utworzenia republiki czeskosłowackiej jak również jego stosunek do Francji. Przebieg uroczystości śledzony był w Czechosłowacji z wielkim zainteresowaniem.

Zjazd Koła miast Wielkopolski.

W dniu 14 b. m. odbędzie się w Poznaniu w sali Rady Miejskiej zjazd Koła miast wielkopolski. Na porządku dziennym zjazdu, poza sprawami organizacyjnymi, omawiany będzie projekt ustawy samorządowej, oraz sprawa likwidacji powiatów



Dr. Szaulis poseł litewski przy Watykanie, został przeniesiony do Berlina.

Stosunki mieszkaniowe w Czechach.

Praga. (Centropress.) Ustawa o ochronie lokatorów, która ogranicza wolną dyspozycję mieszkaniową i uniemożliwia podnoszenie czynszów przez właścicieli domów jest stałe przedmiotem zainteresowania i na każdym nierz posiedzeniu parlamentu sprawa ta jest poruszana. Narazie ustawa ta obowiązuje i podczas gdy niektóre grupy twierdzą, że ustawa ta nie może być nadal przetrzymywana, inne stronniactwa polityczne, których wyborcy rekrutują się z warstw biednych są zdania, że ochrona lokatorów na dłuższą czas musi być zadowolona.

W gruncie rzeczy, w Pradze niema katastrofalnego braku mieszkań, jaki zauważyć dawał się dawniej, kiedy za najmniejszy pokój wymagane były olbrzymie sumy. Ruch budowlany, popierany przez rząd przynajmniej częściowo usunął panujące braki. Oprócz tego przybywają nowe mieszkania z powodu śmierci dotychczasowych lokatorów i przez wyprobowanie się lokatorów. Nowi lokatorowie w starych domach nie korzystają z ochrony lokatorów, tak że właściciele podnoszą ceny mieszkań do nadmiernej wysokości.

Ten kto szuka w Pradze mieszkania radziej znajduje je w nowych domach, które zaopatrzono są w nowoczesne urządzenia, posiadają wodociąg, łaźnie, pralnie i t. p. Dlatego też właściciele

starych domów z czasem zmuszeni będą obniżyć ceny mieszkań. Mieszkań obecnie jest poddostatkem, brak jedynie mieszkań mniejszych. Przeciętna wysokość czynszu wynosi 2.500 Kcz. rocznie za pokój; przed dwiema laty płacono jeszcze 5—6.000 Kcz.

Naogół można powiedzieć, że w Pradze zapanały powojenne stosunki mieszkaniowe.

Powolne i systematyczne wymieranie Niemiec.

Według danych Urzędu Statystycznego Rzeszy w I kwartale 1931 r. zanotowano 278.020 żywo urodzonych i 218.621 zmarłych. Przrost netto więc 59.399 wobec 103.061 w tymże okresie w roku — 1930. —

Ucieczka od funta.

Marynarze z juroslawskich okrętów handlowych oraz robotnicy portowi odbyli w tych dniach w Solcie wspólną naradę, w wyniku której postanowiono domagać się odtań zapłaty pensyj wzgl. robotniczy w dynarach. Dotychczas bowiem linie okrętowe wypłacają należności w funtach sterlingów, co wrowadziło wskutek tego, że uważano za nie angielską za jedną z najbardziej stałych. Ponieważ obecnie kurs funta obniżył się o ca. 28%, obsługa statków ponosi dotkliwe straty.

„Furor teutonicus”.

Jako Niemiec hakatysta ma już tego po uszy... ośle.

Berlin. (PAT.) W ciągu rozprawy przeciwko niemieckiemu lekarzowi kliniki dziecięcej w Lubee, wydarzył się znamienny incydent, wywołany przez adw. Wittera, znanego działacza niemiecko-narodowego, przeciwko profesorowi Calmette'owi.

Witter zerwał się nagle z miejsca i począł krzyczeć na cały głos: „Któż to jest ten Calmette i co on zrobił? Przestańcie raz wreszcie gadać o wielkim profesorze Calmette”.

Na uwagę przewodniczącego trybunału, iż musi wziąć w obronę uczonoego francuskiego, Witter z hukiem trzasnął aktami w stół, wrzeszcząc:

„To przekracza już wszelkie granice, sąd przecież musi dać mi możliwość wziąć w obronę niemieckiego prof. Deycke'go przeciwko Francuzowi Calmette. W całym tym procesie bierze się tylko w obronę Calmette'a. Jako Niemiec mam już tego po uszy!”

Przewodniczący z trudem uspokoił Wittera. P. T. W ostatnim numerze „Głosu” podaliśmy (na str. 2-giej) podobizny oskarżonych prof. Deycke'go i jego asystenta.

Karjera włóczęgi.

Poprawki historii wojny domowej.

Maksym Gorkij, który z włóczęgi zrobił świetną karierą literacką a potem z pisarza wolnościowego celem dalszej kariery finansowej stał się piewą raju bolszewickiego (choć woli przebywać za granicą) oświadczył podczas ostatniego pobytu w Berlinie, że zajęty jest obecnie wydaniem „Historji wojny domowej”. Uczestnicy wojny domowej, robotnicy i włościanie, mają sami opisać swoje wspomnienia, pisarze zaś proletarijacy — „wygładzić” tę „literaturę”.

O jednym tylko Gorkij nie wspominał, mianowicie, iż honorarium za tę pracę „wieszcz” sowiecki już dawno zainkasował do swojej kieszeni.

Oczywista zapłatę otrzymał nie tyle za to, aby zapisać, wygładzić, podnieść literacko tę zbiorową rzemieślniczą pracę, ile za „poprawienie historii”, opaczne przedstawienie rzeczywistości, tak aby zbrodniom nadać pozory zasługi.

Wszystko do czasu. Historia nie da się długo fałszować a sprzedanego pisarza napiętnuje należycie.

(i) Samochód myśliwski dla p. Prezydenta. Kancelaria wojskowa Prezydenta Rzplitej zakupiła specjalny samochód myśliwski marki Morris. Samochód ma służyć do użytku Prezydenta Rzplitej podczas wyjazdów na polowania. Nowy samochód jest najczęściej używany w armji angielskiej, obliczony jest na przebywanie rozmaitych dróg, zawiera pomieszczenie dla 10-ciu osób.



W Londynie zmarł w tych dniach Astor James Cook, sekretarz generalny angielskiego związku robotników, słynny wódz angielskich górników w czasie strajku generalnego w r. 1926.

Zbliżka i zdaleka.

* **Zaprzeczenie.** W „Echo de Varsovie” znajdujemy taką notatkę: „W kołach międzynarodowych zaprzeczają wiadomości, podane przez „Chicago Tribune” i głoszące, że między Polską i Rumunją zostało zawarte porozumienie, na którego mocy marszałek Piłsudski miałby sobie powierzone w razie wojny naczelne dowództwo armji polskiej i rumuńskiej. („Gazeta Warszawska”).

* **Zadanych pożyczek dla Europy!** Jak donoszą z Bostonu (Ameryka) Mac Fadden, przewodniczący komisji bankowo-walutowej Izby Reprezentantów, gwałtownie zaatakował propozycje anulowania długów wojennych. Oświadczył on, iż Stany Zjednoczone Ameryki nie powinny udzielać Europie żadnej nowej pożyczki. — Winniśmy — oświadczył w końcu mówca — zaprzestać wszelkiego popierania planów europejskich, dotyczących odszkodowań niemieckich przez obciążenie interesów amerykańskich.

* **Agitacja polityczna w szkołach.** Z Krakowa donoszą, że inspektor szkół powszechnych rozesłał do nauczycielstwa okólnik, wzywający do agitacji na rzecz „Strzelca” oraz do wstępowania w szeregi tego związku.

* **Huragan w Anglii.** Londyn, 5. 11. (PAT.) Gwałtowny wichur, który w ciągu 20-tu godzin szalał nad Anglią, spowodował znaczne szkody. 4 ludzi zostało zabitych.

** **Testament Edisonsa.** Z New-Jersey donoszą gazety amerykańskie, że testament Tomasza Edisonsa, głośnego wynalazcy, otwarto urzędowo. Edisonsa wola ostatnia brzmiała na korzyść ohydny synów, Karola i Teodora, pomiędzy których podzielił Edisons swój majątek, obliczany na zgórą 14 milionów dolarów. Na pierwszy rzut oka zastanawia, że w testamencie niema wzmianki o legacie dla żony a matki obudwu synów, tem bardziej, ponieważ małżeństwo uchodziło za przykłądne. Jak zapewniają jednak synowie, matka ich otrzymała już, za życia małżonka, znaczną sumę, zapewniającą jej bez troski życie do śmierci, czyli otrzymała spadek t. zw. ciepłą ręką. Władze miejscowe wstrzymały się zupełnie od szczegółowego obliczenia wartości spadku, pozostawiając szacunek, stempel podatkowy i t. d. dziedzicom.

Przestroga dla emigrantów do Ameryki.

Warszawa, 7. 11. Urząd Emigracyjny zwraca uwagę, że emigranci udający się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, którzy po uzyskaniu paszportu emigracyjnego i wize w konsulacie amerykańskim zaopatrzili się w karty okrętowe w linjach nielomosci jonowanych w Polsce, winni we własnym interesie zgłosić się niezwłocznie do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie lub na prowincji w celu zamiany karty okrętowej na właściwą linję.

W wypadku zaniedbania tej formalności emigranci mogą całkowicie stracić sumy wpłacone za niewłaściwe karty okrętowe; poatem w razie przedterminowania wizy amerykańskiej, mogą być narażeni na poważne trudności, a nawet utracić prawo wyjazdu, gdyż konsulat amerykański udziela ponownie wizy tylko w wyjątkowych wypadkach.

Robotnicy ślasy proponują 6-cio godzinny dzień pracy.

Warszawa, 7. 11. Polski Zespół Pracy w kopalniach i hutach ślaskich opracował projekt nowych przepisów dotyczących czasu pracy. Projekt przewiduje 6-godzinny dzień pracy i skrócenie czasu pracy, t. zw. pogłowia pracy strażaków i dozorców.

Opracowanie tego projektu pozostaje w związku z wywołaniem umowy taryfowej i kryzysem na rynku pracy.

Z POGRANICZA.

Na cześć Królowej Korony Polskiej.

Poświęcenie wspaniałej groty Matki Boskiej w Lourdes zbudowanej przez Towarzystwo Kolejarzy przy kościele farnym w Lesznie.

W dniu wczorajszym damo nam było przeżyć wzniosłą, krzepiającą serca, uskrzydlającą duszę uroczystość — uroczystość poświęcenia wielkiej, imponującej rozmiarami, czarującej artystycznym wykonaniem, freską swą groty; groty Matki Boskiej z Lourdes.

Czytelnie ymasz, jeżeli nie osobście, z Leszna i okolic, to z „Głosu”, a z dalszych stron kraju, — mieliście możność zaznajomienia się z grota, której poświęcenie było w naszym dodatku, w „Przeglądzie Tygodniowym” („Głos Nr. 253, z dnia 1. listopada) a szczegółowy opis w „Głosie” z 4. października r. bież. (Nr. 223).

Od tego czasu dokonano jeszcze wiele, wykonano wszystko z wielką starannością, zapalem, nabożeństwem. Nie dziw, że już onegdaj, w przeddzień poświęcenia zebrały się tłumy, aby podziwiać piękne, wzniosłe dzieło, aby się zachwycić. Cóż dopiero wczoraj! Po sumie zebrały się tak wielkie tłumy, że doświadczenie się na miejsce wymagało mielała szlaku. Na okalających cmentarz murze pełno działy, w oknach okolicznych domów girlandy głów, bo każdy kto nie mógł zbliżyć, pragnął chociaż zdaleka wyświadczać tak rzadkiej, a tak pięknej, pogwajającej chwili.

Grota tańce w zieleni, kwiatach, jasniejsze światłem — symbol, że oto przybyło źródło blasku, wiary, że ona rozkwitnąć będzie nam dusze, że niejako z drzew już obumarych, pozabawionych liścia znów zazieleni się, jak przyroda w czasie wiosny. Przed grota poczy szlankarowe, księża, szeregi kolejarzy, z swym przełożonym, najwybitniejsi obywatele miasta, z prezesem Rady Miejskiej, p. Nowakowskim i senatorem m. Leszna, prezesem Zw. Towarzystw p. radcą Józefem Góreckim na czele. Dalej zwarty tłum publiczności. Na uroczystość pragnął przybyć prezes dyrekcji P. K. P. w Poznaniu, p. Rudziński. Niestety pilne sprawy urzędowe nie pozwoliły. Wobec tego był prezes Dyrekcji P. K. P. Poznań reprezentowany przez p. naczelnika inż. Suligowskiego.

Przed grota stanął ks. proboszcz Jankiewicz i kiedy gwar fali ludzkiej się ucieszył, zabrał głos, aby wygłosić obszernie, pełne głębokiej treści i gorącego uczucia przemówienie. Po wstępie poświęconym znaczeniu uroczystości, opisał Ks. Proboszcz historię objawień Niepokalanej Dziewicy Matki Bożej w Lourdes, która ukazywała się ubogie pastuszek. Objawienie we Francji, co od czasów rewolucji wiały nurotowa była przez prądy antyreligijne, odrywające kraj, naród od jego najwznioślejszych zadań, spychające go z drogi prawdy, z drogi wielkich przemian na bezdroża niewiary, zwrócenia, upadku. Prądy te były tak silne, że rozbudzona wznajająca się w Lourdes i okolice cześć dla niepokalanej poczętej Bogurodzicy usiłowały władze tłumić, nie dopuszczając do pielgrzymek ma miejsce święte, do manifestowania uczuć, wiary. Potrzeba było interwencji do cesarza Napoleona III, aby zakazy usunąć.

Odtąd stało się Lourdes jakby francuską Częstochową. Zaczęły napływać tłumy pobożnych i ciekawych, wiernych i niewiernych. Ale nawet ci ostatni, przybywając na miejsce święte, nie mogli się oprzeć siłę cudownej. Dość powiedzieć, że znany nietylko z talentu literackiego, ale ze swego niedowiarstwa, cynizmu, bluźnierstw, powieściopisarz francuski Emile Zola — gdy przybył do Lourdes poczuł

się innym człowiekiem. Wzruszony był do głębi, odrzucił, dusza poczęła się wydobywać z więzów błędnego, grzechu — ale gdy wrócił znowu w dawne otoczenie, do stery fudzi bez wiary, ducha, zapadł znowu w poprzedni nałóg, w bagno cynizmu, gorzkości, zaczął znowu bluźnić i szydzić. (Oto, co znaczy złe otoczenie — jeżeli mu ulegał wybitny pisarz, to co dopiero ludzie przeciętni, którzy nie wyrzekają się wpływow i przykładów złych).

Na wzrost objawiającej się groty Matki Boskiej, odkryła pastuska źródło w skałę. Początkowo było ono tak słabo, nieznacznie — że nie brakło sztyderców, dowodzących, że go właściwie nie ma, że ono zaschło. Stopniowo jednak zaczęło kłębić się ono źródło, źródło wody uzdrawiającej, coraz silniej i bije do dziś dnia, napełniającą obfitością. Znowu jakby symbol Wiary, która nieustannie bije, aż przebiega skały. Stopniowo zaczęły się mnożyć cuda, dziejące się do dziś dnia.

Cud taki, że oto opuszczony od lekarzy kaleka odzyskuje po omylem oka wodą źródła uleczony wzrok, — tak, jak tyłu pograżonych w mroku niewiary, zwątpienia, rozpacz, znowu odzyskuje światło, Boga dzięki przyczynie Najświętszej Panny.

Cudy mogą się nieustannie, tak jak ono nieustannie bijące źródło. Przybywają chorzy, kalecy już nietylko z okolic, z całego kraju, z innych krajów, z prawie całego świata i po żarliwych modłach, po użyciu wody z cudownego źródła, powracają do zdrowia.

Fakty cudów, których liczba ciągle wzrasta, stwierdzone są przez 9.000 lekarzy. Nauka uznaje swą bezsilność, ukończyła się musiła, jak wszystko, jak wszyscy przed Cudem, przed tą, która go jest godną, Wiara.

Tak nietylko zdrowie ciała, ale i duszy, nietylko jednostkom, ale i narodowi, narodom przywraca Matka Boska. Kult jej świadczy o zdrowiu duchowym, mocy trwania rozwoju narodów i państw. Te, które się od Boga-Rodzici odwracają — marnieją, giną; te, które Jej okazują cześć, do Niej zasyłają modły, jako swej Orodowiczki odradzają się, zmierzają, polegają.

Ks. Proboszcz przytacza dużo przykładów w tym kierunku, podnosi znaczący i sprawny, doskonały wykonanie przedsięwzięcia; niejawnie prezesa Towarzystwa Kolejarzy, pracę członków Tow., zycząc im i pomoc ich zwierzenia. Wzywa w gorących słowach do kultu Niepokalanej Panny, Matki Bożej, która jest Orodowiczką, Opiekunką, Królową Polski.

Po przemówieniu, które wywarło niezatarte wrażenie w sercach i duszach słuchaczy dokonał ks. proboszcz Jankiewicz poświęcenia groty. Rozległy się uroczyste pieśni. Powoli zaczęły się przemieszczać tłumy. Ale wciąż w pobliżu skłupienia gromadziły się i zawsze gromadzić się będą — हेми wierni, aby ugiąć kolana, złożyć cześć Królowej Niebios, błagać ją o pomoc dla siebie, dla kraju.

Leszno, najtętsze miasto Pogranicza Wielkopolski wzbogaciło się o piękny wspaniały przybytek czoł Przemajętszej Panny, widomy a tak w obecnych ciężkich czasach pożądany znak, że jesteśmy, będziemy wiernymi sługami i rycerzami Marii, która jest i będzie Orodowiczką naszą, Królową.

Uroczystość państwowa dnia 11. listopada 1931 r.

PROGRAM:

1. Dnia 10-go listopada o godz. 19-tej capstrzyk od żołdów wojskowych tuł. Garnizonu i P. W.
2. Dnia 11-go listopada o godz. 7 rano sygnał, odegrany przez trębaczów 17 p. Uł. z wieży ratuszowej.
3. O godz. 10,30 uroczyste nabożeństwo w kościele paraf.
4. O godz. 11,30 raport oddziałów wojsk. i P. W. na Rynek.
5. O godz. 11,45 Defilada.
6. O godz. 20.15 Uroczysta Akademia w sali Hotelu Polskiego.

Wstęp od 25 gr. do 1 zł. Bilety nabywać można wcześniej u p. Chmarowej w Ryнку, wieczorem przy kasie.

Cały dochód przeznaczony jest na cele społeczne.

Z chwilą rozpoczęcia Akademii drzwi na salę zamknięte.

Komitet zwraca się do wszystkich organizacji oraz Towarzystw jak i do Dyrekcji szkół, aby zechciały wziąć udział w całej uroczystości by zamianować łączność w tym tak dla nas wielce pamiętnym dniu.

Zwraca się również Komitet do Szan. Obywatelstwa, aby zechciało przybrać swe domy w szlankar, by w ten sposób miasto przyjęło wygład uroczysty.

Za Komitet Wykonawczy:
Fr. Nowakowski, przewodniczący.

Święto Młodzieży.

Oj! rety, rety. Aż mi oczy na „wierzch” wyszły! Patrzę, zamykam oczy, znow patrzę! Mam nadzieję, czy co? To... na pierwszy stronic „Przewodnika Katolickiego” nasz druh z naszego S. M. P. Józek, ko-boga, taki zaszczyt! Nie spodziewałem się, że ko-chane, nasze Leszno oś podobnego spodka. Ale... bo w Lesznie morowe chłopcy... morowe Towarzystwa.

Józek! byleś wczoraj na przedstawieniu „Sokoła”? To, się mi udało... aż po ciehu zazdrościłem... Krawcowaczek na końcu żałował, bo mizeracja się znieczyli... walcem za to „brawo” aż dudniło. Nie zabawi me zostalem, bo pedziłem do domu. (po drodze zawadzilem o kilku, czy kilka „lepszych panów”, co guzików szukały, ukręconych dla naszego wlepatrona) bo myślałem, że mój zastęp czeka na mnie z recytacją. Niestety! 11-ta godzina w nocy, nikogo nie było, więc... sam zacząłem recytację o „Świętym Stanisławie”... aż się popłakałem ze wzruszenia i usnalem, a... śnio mi się o „Święcie Młodzieży”... i wiesz (aż strach teraz jeszcze żyć mi włosy), recytacja się nie udała, zerwałem się na równe nogi... co jest! mnie! Antkowi zastępowemu nie miałoby się udać! Nie doczekaliśmy! Wszyscy wiedzą, że co się śnia, to zawsze na jawie jest przeciwnie, więc hop w górę... „Święto Młodzieży” ku czci św. Stanisława Kostki, Patrona S. M. P. uda się świetnie, tam więcę, że w sobotę poprawię się z moim zastępem rzetelną pokutą, wszystkich przeproszę i zarycytuje o „Śmierci: św. Stanisława” tak, że dzień 15. listopada Roku Pańskiego 1931 wszyscy spamiętają. Gotów Józek! Już Antka nie ma... wnet zapewne się zjawi.

N. A. LEJN

Nasi Zagranicą

POWIEŚĆ HUMORYSTYCZNA.

II) Pan Mikołaj siedział z swoją żoną w przedziale i wciąż powtarzał:

— Königsberg, Königsberg... narobił nam bigos! W trumnie nie zapomnę tego draństwa, żeby je lecho wzięło napewno żydowskie miasto.

— A to czemu? — spytała żona.

— Bo kończy się na „berg”. Wszyscy żydoci są na „berg”. Rosenberg, Tugenberg, Ajsenberg, Faneberg. I co dziwacznie, nigd, przedem nie słyszałem o tem zagranicznym mieście. Nowe jakieś, czy co?

— Ale nie. Uczyliśmy się o nim na pensji, w geografii.

— To czemuś mi o tem nie wspominała? Byłbym ostromiejszy.

— A cóż ci miałam mówić?

— A, to, że tam jest zwyczaj taki, że obiad trzeba zamawiać telefonicznie. Napewno i w geografii o tem pisało, inaczej, po co by się zdala ta książka. Uczą z niej dla podróży.

— Nie nie stało w naszej geografii, ani o obiadach, ani o depeszowaniu. Bardzo doskonale pamiętam.

— Maż skrzywił się i mrknął:

— Ładna pensja! Nie ma co. Po niemiecku uczyli tylko domowych wyrazów, a w geografii nie stało nic o obiadach, najważniejszego nie uczyli.

— I czegoś gderasz! Przecież napiłeś się już i majdałeś.

— Pewnie, mabito się trochę kichnę i wyłoło kapkę za kółkiem z tym szwabką, jednak... A ten ucieleśnik, Glaszko, porządny człowiek, choć niemiec, i morowy chłop. Posiedziło się chwilę, pogadało

serdecznie, machnęło dwa wiekze — mamrotał Mikołaj Iwanowicz; wreszcie, umilkł i zaczął zasypiać. Madera dała mu się we znaki.

— Kola! nie zasypiaj, szturchnała go żona, bo jeszcze prześpisz ten przekłety Königsberg. Przecież wiesz, że tu takie porządki, że jak tylko krzykną Königsberg, zaraz trzeba wyskakiwać z wagonu, bo znów nas palną na koniec świata.

— Ależ nie śpie, me śpie! tylko się trochę zdrzymnam. Zalałem się maderą i spać mi się chce.

— Königsberg! — krzyknął wreszcie konduktor, zajączwszy do przedziału i odebrał pasażerom bilety.

Za chwilę pociąg zwolnił biegu. Znowu peron oświetlony, znow bulet z kręcącymi się koło stołów kelnerami, rozmazującymi kufle piwa. Najpierw trzeba się było dowiedzieć, kiedy idzie pociąg do Berlina. Dla pewności, małżonkowie zwracali się do każdego stacyjnego stróża, do każdego kelnera, pokazywali swoje bilety i pytali:

— Berlin? Wiłit ur? Berlin?

Okazało się, że pociąg do Berlina pójdzie dopiero za dwie godziny: wszyscy powtarzali im to samo. Takim, co nie mieli ochoty odpowiadać i takim, co im się spieszyło, pan Mikołaj wypychał do ręki po dwadzieścia kopiejek, jak się wyrażał, to jest po dziesięć fenigów — i język się im rozwałczywał.

Niektórzy nie radzi im jednak jechać tym pociągiem, bo ten pociąg nie idzie wprost do Berlina i trzeba będzie przesiadać. Mówili, że lepszy jest następny pociąg, który pójdzie za pięć godzin, lecz małżonkowie nie z tego wszystkiego nie rozumieli.

— Das ist ein Bummelzug und bis Berlin müssen Sie zwei Mal umsteigen — mówił jakiś stróż, któremu pan Mikołaj zaufał pod kufel piwa. — Bummelzug. Haben Sie verstanden?

— Danke, danke... Cwej ur czeka? Poczekamy cwej ur. To głuństwo. Tymczasem napijamy się piwa

ka i Mikołaj Iwanowicz, rozrzewniony, uściłaj dłoń stróżowi.

— Wiesz, Glaszko, jak się nauczyłem mówić po niemiecku? — zwrócił się do żony. No gołimiy sobie teraz piwa. Przypuszczam, że to można tu będzie dostać bez depeszy. Piwo, to nie jedzenie.

Małżonkowie zaszli do stołu.

— Kelner! Cwej bier! — krzyknął pan Mikołaj.

Podano... piwo.

— Bez depeszy — rzekł do żony. — Spróbujemy czy nie dadzą kanapek. Może obędzie się bez depeszy...

— Ależ, złotko, telefonicznie zamawia się tylko obiad — „tabldot”, a co „a fa carle”, to dostaje się bez depeszy, — rzekła żona, — przecież rożnam, który ostatnio siedział przy stole, wyraźnie ci to objaśnił.

— Co? w takim razie zamówię sobie bigos na gorąco. Diabło jestem głodny. Jak się wali bigos po niemiecku?

— A bo ja wtem!

— Poczekaj, sam się spytam. Ober! Haben bigos — zwrócił się Mikołaj do kelnera.

Ten wykrzeszył na niego oczy.

— No, bigos, — powtórzył Mikołaj Iwanowicz — Mieszan bigos... Kapusta... wędliny, cyndra, rozmała dziczyzna. Nicht verstehen? Nie nie rozumie, Glaszko, jak powiedzieć: pieczone proszę z chrzanem? Poproszę chociaż o prosie.

Żona zamysliła się.

— Czyżbyś z tego nie umiała?

— Czekał... wtem... świna — szwaj: nie proszę.

— Dziecko szwaj habenz? — pytał się Mikołaj kelnera.

— Szwajbratena? O ja, — odrzekł kelner.

— Ale nie brata, co za brata, dziecko szwaj.

— Dziecko — po niemiecku — kind, — wtrąciła żona. — Czekał, ja się spytam. Szwajkind habenz?

KRONIKA.

Wtorek, dnia 10-go listopada 1931 r.

Andrzeja z Awelinnu W.

Wschód słońca godz. 6.44. Zachód godz. 3.57.
Wschód księżyca godz. 6.27. Zachód godz. 3.40.

Stan pogody według spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej San-domiersko-Wielkopolskiej Hodowli Nasion w Antoninach
Poniedziałek, dnia 9. 11. godz. 7 rano: Temperatura powietrza + 4.0 wiatr wschodni o prędkości 3 m/s, pogodnie, ciśnienie słoneczne 746,9 wilgotność 84%. W ubiegłą dobę temperatura słoneczna + 13,6 najniższa + 3,9
Ilość opadu 0.0 mm

LESZNO.

Dzisiaj (9. 11.) Arcybr. Straży Hon. N. S. P. J.: o godz. 8-mej wiecz. zebranie mies. na sali Domu Katolickiego. Referat p. Muszyńskiej m. „Apostołowie domowi”. Płacenie składek od godz. 7-ej. Kolo śpiewu „Dembiniński”: o godz. 8-mej wiecz. lekcia śpiewu chóru miesz. w Hotelu Dwor. P. C. K.: ćwiczenia drużyn młodzieży o godz. 7.30 w Pow. Kaste Chorych. Komendant. Kolo śpiewu „Chopin”: o godz. 8-mej lekcia śpiewu. Komplet komieczny.

Jutro (10. 11.) Baczność Sokolice: Ćwiczenia druchem o godz. 8-mej w Ćwiczeni gmin. żeńskiego. Baczność „Sokol”: o godz. 8-mej ćwiczenia w Ćwiczeni młodszej.

Stow. Młodych Polek: zbiórka III. zastępu o godz. 7.30.

Wtorek (11. 11.) Tow. św. Anny: o godz. 7.30 wiecz. zebranie w Domu Katol.

1) Pokwitowanie. Grono nauczycielskie, oraz uczniowie i dzieci szkoły ćwiczeń Państw. Seminarjum naucz. żeńsk. w Lesznie na uczenie imienia swego Dyrektora p. Teodora Stacha, składa kwotę 120,— za na bezrobotnych miasta Leszna.

2) „Grube Ryby” w Lesznie. W czwartek, dnia 12. listopada br. odegra zespół amatorski „Kola Oświatowego Nauczycieli” na sali „Sokola” wieczorem o godz. 8-mej arcy-wesołą komedię Michała Bałuckiego p. t. „Grube ryby”, którą poprzedziła prelekcja p. prof. Szpamara. Bałucki w latach 1880-tych zdobył sobie szerokie uznanie trafną obserwacją życia współczesnego, stanowiskiem postępowym, dosadnością grubego, zwykle rysunku i swobodą mawybrednego humoru. Komedia „Grube Ryby” nagromadzeniem zabawnych postaci a sytuacji, żywiołową niewyśzukanej akcji wywołuje łatwo wesołość i zdobywa sobie wielkie powodzenie i zadowolenie widzów. Przedprzedaż biletów w księgarni p. Falkiewicz, Aleje Krasińskiego, naprzeciw Urzędu Pocztowego. K. O. N.

3) Z życia „Sokola”. Wczorajszej niedzieli Żeńskie Tow. Gmin. „Sokol” w Lesznie urządziło przedstawienie wesołej sztuki p. t. „Pod gwiazdą bandera”. Humorystyczne walory tej sztuki zostały w granicach możliwości wyeksponowane i uwydatnione w grze, amatorów, z których na pierwsze miejsce wybił się uzyskując za to rzeszę okłasków, p. Nowaków na w roli kochliwej szwaczki, i p. Werner (Kosteł) jako jej późniejszy, tyranizowany „męż”. Doskonała była rola stała wędrującej i zadziwiającej „panny do wszystkiego”, która w Ameryce obiecała obchodzić jubileusz setnej już w swym życiu osoby — w rolę tę jednak zbyt mało włożono temperamentu. — Sala była nabitą widzami, co świadczy, że imprezy naszych sokolice cieszą się zawsze poparciem. Po przedstawieniu odbyła się skromna zabawa taneczna.

4) Arcybraćwo Straży Honorowej Najsw. S. P. Jezusa. Dzisiaj, w poniedziałek wiecz. o godz. 8-mej zebranie w Domu Katol. Referat wygłosił p. Muszyńska na temat „Apostołowie Domowi”. Upraszta się o przybycie wszystkich członków. Dla dzieci i młodzieży do 18 roku wstęp wzbroniony. Zarząd.

5) Z Rodziny Wojskowej w Lesznie. Dnia 10. bm. (wtorek) o godz. 16-tej w lokalu przedszkola Rodz. Wojsk. ul. Dąbrowskiego koszący 17 p. ul. odbędzie się miesięczne zebranie członków, na które wszystkie panie członkinie najuprzejmiej zaprasza Zarząd.

6) Zw. Rezerwistów. Wczoraj odbyło się pierwsze walne roczne zebranie Związku rezerwistów i b. wojskowych koło Leszno. Przewodniczył zebraniu rezes pow. p. asesor Barski. Obszerne sprawozdanie do-ychczasowego zarządu organizacyjnego wykazały znaczny rozwój Kola, liczącego obecnie 213 członków. W skład nowego zarządu wybrani zostali pp. Jankowski rezes, wójt Paniński wiceprezes, Smereczński sekr., Waszyński zast. sekr. i jako skarbnik p. Samol. Poza-tem wybrano jeszcze trzech ławników i kom. sę rewizyjną. Komendantem mianowany został p. por. Winnicki. Członkowie nie omisskali również zareagować na ostatnie wystąpienia senatora amerykańskiego B. Braha, który nie świadom doniosłości sprawy, chciałby roz-porządzać polską ziemią, jak swoją własną i darować ją wspaniałomyślnie przyjaciołom Niemcom. Odpow-iednią rezolucję opracuje zarząd.

7) Prezes B. B. skazany za zmięwe. Jak już donosiliśmy, odbyła się w Sądzie Grodzkim w Lesznie, rozprawa przeciw Janowi Wojciechowskiemu z Rydzyny, przesłany B. B., oskarżonemu o zmięwe for-malną p. mec. Wstawskiego. Oskarżyciel prywatny p. mec. Wstawski zapytany o warunki ewentualnej zgody, żądał 200 zł na cele Tow. Gmin. „Sokol”, na co się jednak p. mec. Wyżykowski, obrońca oskarżonego nie zgodził. Sprawa potoczyła się dalej

zwykłym trybem. P. prezes B. B. nie przyznał się do winy, jednakże świadkowie pod przysięgą stwier-dził całkowitą treść aktu oskarżenia. P. Wojciechowski wobec tego cofa się i przyznaje, iż w podnieceniu mógł ostatecznie nazwać „wacho-lem” także p. mec. Wstawskiego (tem mianem w stylu „sanacyjnym” określił p. W. jeszcze inne osoby) a podniecenie swe usprawiedliwił działalnością p. mec. Wstawskiego oraz ruchliwością Obozu Wiel-kiej Polski w Rydzynie, mającego rzekomo zo-hydząć rząd, a przedewszystkiem „sławę” wojska pol-skiego marsz. Piłsudskiego. Dalej twierdził p. prezes że od chwili założenia w Rydzynie Obozu Wielkiej Polski stosunki w tym miasteczku zaogniły się prze-dewszystkiem na tle politycznym i na dowód tego obrona wniosła o powołanie na świadka burmistrza m. Rydzyny. Sąd jednak wniosek uchylił, gdyż dla sprawy całkowitego miasteczka, a reszta inny świadek wyraźnie stwierdził, że stosunki w Rydzynie od da-wna są naprężone z powodu wychowywania mło-dzieży P. W. w ideologię „strzelecką”. W mowie obrońcy spotkał się p. mec. Wstawski z zarzutu organizowania a przewodniczenia nielegalnym ze-brantom w ostatnim czasie przedwyborczym, przeciw temu jednakże zastrzegł się oskarżyciel prywatny z całą stanowczością i stwierdził, że wszystkie jego zebrania były legalne, a że mimo to były rozwiązy-wane, to już przyczyna tego leży w specyficznym

pojawianiu sprawy przez panów położenia, w ró-znomyślności zebranych opoz. w int. „sanacji” właś-nie wbrew obowiązującym przepisom i prawom oby-wa-telskim. — Sąd przyjmując winę oskarżonego, wy-mierzył mu karę 7 dni aresztu domowego.

8) Komunikat. Społeczne biuro bezpłatnego po-średnictwa pracy przy Związku Pracowników Ku-pieckich w Poznaniu zwraca się tą drogą do wszyst-kich firm przemysłowych i handlowych, które mają zapotrzebowanie sił kupieckich z każdej dziedziny handlu, biurowości itp., żeby zechcieli zgłaszać je do wspomnianego biura. Biuro dysponuje siłami wy-kwalifikowanymi w każdej branży. Adres biura: Po-znań, ul. Podgórska 12 b. II. p. telef. 22-28. Przy tej okazji prosimy wszystkich bezrobotnych pra-cowników kupieckich, przemysłowych, bankowych i biurowych, tak siły miejskie, jak i żeńskie o podanie swych nazwisk, branży i wieku. Sprawa jest pilna. Dokładne dane statystyczne mają służyć Zarządowi Głównemu do podjęcia odpowiedniej akcji wobec władz, celem przyścia bezrobotnym z największą pomocą. Zgłoszenia przyjmują nasz członek oddziału Leszno, kol. Idziak, ul. Osiecka 74 między godz. 15—16 codziennie.

9) „Panoramę” Płowce oglądać można jeszcze do środy 11 b. m. wyłącznie przy ul. Kościeliskiej (tuż za Apteką pod Orlem).

Rezolucje w sprawie kryzysu i bezrobocia.

Jako że spraw aktualnych najpilniejszą, palącą — była kwestia bezrobocia przedmiotem żywych obrad Kongresu Ch. Dem. w Katowicach, na którym omawiano w związku z tem również całokształt kryzysu gospodarczego. Po bliższym zapoznaniu się z temi sprawami i wszechstronnem ich rozważaniu powołał kongres szereg uchwał, których główne momenty podajemy poniżej w streszczeniu.

Przedewszystkiem rezolucje uchwalone przez Kongres Chrześcijańskiej Demokracji w Katowicach (w dniu 11 października r.b.) stwierdzają, że odpowiedzialność za rozmiary przesilenia gospodarczego ponosi panujący od lat pięciu system rządzenia; że rząd w czasach ciężkiego kryzysu zaoszczędził jego skutki przez brak rzetelności i planu oraz przez jednostronną politykę popierania syndykatów, karteli i wielkich kapitalistycznych przedsiębiorstw; że sfery kapitalistyczne propagują obniżanie zarobków.

Dalej odwołuje się kongres do społeczeństwa o pomoc dla bezrobotnych, materialną i moralną nad nimi opieką oraz wyraża podziękowanie Do-stojnym Zwierzchnikom Kościoła Katolickiego za zainicjowanie odpowiedniej w tym kierunku akcji.

Zadania, które wydłużają rezolucje co do naprawy sytuacji gospodarczej kraju i ciężkiego położenia warstw pracujących, dają się streścić w następujących postulatach: uruchomienie życia go-

spodarczego, podjęcie robót publicznych, budowni-ctwo, sprawiedliwy podział pracy, dostateczne zaopatwienie wszystkich bezrobotnych, skrócenie czasu pracy (aby więcej robotników zatrudnić), zlikwidowanie pracy tzw. żeńskich, których żeńskie pra-cują na utrzymanie rodziny; obniżenie kosztów produkcji przez zmniejszenie kosztów adminis-tracyjnych, zmniejszenie wygórowanych pobo-rów kierowników (dyrektorów); utrzymanie siły nabywczej zarobków robotniczych i urzędniczych, obniżenie wielkich i podwójnych plac, skrócenie wydatków na reprezentację i niepotrzebne uroczystości oraz obniżenie funduszy dyspozycyjnych dygnitarzy pań-stwowych i komunalnych.

W jednej z rezolucji, uchwalonych przez pomie-niony kongres, czytamy następującej treści deklaracje:

Oświadczamy, że nasi robotnicy nigdy nie wy-rzekną się swych zdobytych praw, lecz przeciwnie żądają, aby polityka socjalna nie tylko została pod-trzymana, ale udoskonalona była jak przez zaprowa-dzenie ubezpieczenia robotników od niezdolności do pracy wskutek niemocy i starości na całym terenie państwowym oraz przez przyznanie robot-nikom górnośląskim wszystkich tych praw, które w dziedzinie polityki socjalnej przysługują robotnikom w innych częściach Rzeczypospolitej.

ŚLĄSK.

5) Katowice. (Inżynier skarży skarb państwa o 160 tysięcy odszkodowania). Z dniem 1 października b. r. zwolniony został ze stanowiska dyrektora państ. huty ołowiu i srebra w Strzybnicy pod Tarnowskimi Górami inż. Lenartowicz, a to z powodu zamharu rządu uniemożliwienia tej huty. Inż. Lenartowicz wniosł obecnie przeciw zarządowi huty skargę o odszkodowanie w kwocie 160.000 zł. Celem zabezpie-czenia swoich pretensyj do huty inż. Lenartowicz za-fantował przez komornika 500 tonn ołowiu w maga-zynach huty. Afera ta budzi na Śląsku wielkie za-interesowanie. Jak już w swoim czasie donosiliśmy państwowe huty ołowiu i srebra ze względu na małą rentowność zamknąć mają swe zakłady.

BYŁA KONGRESÓWKA.

(b) Lublin. Straszny wybuch w fabryce samo-lotów. W spalalni fabryki samolotów Plage i Laś-kiwicz na przedmieściu Bronowice, nastąpił straszny wybuch butli z tlenem. Zabitych zostało 2 robotników Tadeusz Jackowski, 1. 26 i Franciszek Mroziak, 1. 41. Śmiertelnie ranni zostali 2 robotnicy. Urządzenie spalalni zostało zupełnie zniszczone. Okna w po-bliższych budynkach wyleciały.

MAŁOPOLSKA.

mp) Kraków. (60 000 egzekucji). W mieście Krakowie i w powiecie krakowskim znajduje się obecnie w postępowaniu sądowym 60 000 egzekucji. Przeprowadza je sąd cywilny przy pomocy 4 sędziów egzekucyjnych i 8 urzędników. Z powodu tak szcze-pnego personelu sędziowskiego i administracyjnego, postępowanie egzekucyjne posuwa się bardzo powoli, a zaiegłości z tego tytułu sięgają nawet roku 1927. Dotyczy to zwłaszcza liczącej domów i parcel. Ol-brzymia ilość egzekucji, dotąd nigdy nie notowana, charakteryzuje najwymowniej fatalne stosunki mate-rialne najszerzszych sfer społecznych, które z powodu niemożności spłacenia długów, czy też wyrównania należności państwowych, spotkała tragedia egzeku-cyjna.

Chcesz mieć Polskę potężną
kupuj tylko towar krajowy!

Ze sportu.

PIŁKA NOŻNA:

O mistrzostwo Ligi

Ubiegła niedziela dała następujące wyniki:

Pogoń — Warta 2:0 (1:0)
Polonia — ŁKS. 1:1 (0:0)
Ruch — Cracovia 4:2 (2:2)
Wisła — Warszawianka 1:1 (0:0)
Garbarnia — Lechia 3:0

Garbarnia wysunęła się więc zdecydowanie na czoło tabeli i jest pewnym kandydatem na mistrza Ligi.

O wejście do Ligi:

Ubiegła niedziela dała następujące wyniki:
22 p. p. (Śiedlice) — Naprzód 2:1.

W wyniku tego spotkania 22 p. p. zostaje nie-jawnikiem Ligi.

Boks.

Niedzielne międzynarodowe spotkanie w boksie Polska — Niemcy zakończyło się 10:6 dla Polski.

Pokonani zostali Bałł (N.) przez Kaźmierskiego. Pierenz przez Forlańskiego, Marten przez Rudzińskiego, Seweryniak przez Mezeberpa, Berensmeyer przez Ar-skiego, Majrzycki przez Lange, Wiśniewski przez Ren-nena, Polter przez Wlockę.

Czy wiecie, że...

— Ustawa drogowa w San Diego (Stany Zjedn.) przewiduje dla każdego kto, jadąc autem, naruszy przepisy porządkowe, jako karę wysłuchanie odczytu o regulaminie jazdy na szosach.

— Radiostacja Watykanu nadaje od 10.20 do 11.40 na fali 19,84 mtr., od 11.20 na fali 50,26 mtr.

— Urząd marynarki w Tulonie nadaje sygnały wygrywane dotąd przez trebaczy w koszarach i na okrętach, przez głośniki z centrali radiowej, gdzie nadają je nagrane płyty gramofonowe.

— W Szwecji konsumpcja alkoholu spadła w ciągu 17 lat, od 1913 roku do 1930 r., o 25 proc. to jest z 8.540.000 litrów do 6.420.000 litrów.

— Na wysokości 15 piętrow w amerykańskiej drapaczni nie słychać już poszczególnych dźwięków i hałasów, dochodzących z ulicy, a tylko jeden ton jakgdyby akord organowy.

Lenistwo i demoralizacja.

„Poco rząd naznaczył bezrobocie? — Żeby se naród błdny wypocynął miot.

Na Kujawach daje się zauważyć zatrważający objaw w związku z bezrobociem.

— Liczba bezrobotnych rośnie — pisze jeden z ziemian do „Kurjera Warszawskiego” — a my tu na roli nie możemy znaleźć służby domowej. Brak kucharek, gospodyń, pokojowych i t. zw. oprzątek do drobiu. Wszyscy emigrują do miast większych, lub miasteczek.

W ostatnich czasach w kilku majątkach zaszły wypadki zadziwiające, jak by psychozy bezroboczej. Oto obrazek autentyczny:

— Dziękuję wielmożnej dziedziczce za służbę.
— Dlaczego?
— Albo mi to niewola harować bez całej dzień?

Cy to ja matkę, ojca zabiła?!

— A jakże wy chcecie żyć bez pracy — tyle ludzi bez roboty głoduje.
— Abo to prawda? — Głupi ten, abo na ciężkich robotach pracuje, bo mądry to znużony! Jeszcze ept. Poco naznaczył rząd bezrobocie? Żeby se naród błdny wypocynął miot.

— Bójcie się Boga, macie 30 zł, miesięcznie, żyłostatnie i mieszkanie — jeszcze wam źle?

— Ołaboga, wielkie meczyje — nos je pięćcioro we famiję zapisanych przez magistrat na prawo bezrobocia — to bez miesięc 100 złotych. Żyję tery grose, a jesce to tu — to tam się uzbilo i przyniosła ręków se nieurobie, ani szmoł nie żędre!

— A jeśli wam rząd nie da?

— A musi, bo som uchwilił i postanowił bezrobocie — to doć musi. To je na to prawo pisane!!!

Jak komitety pomocy zaradzą temu i czy zaradzą? —

Takich epizodów setki w samej tylko naszej okolicy.

Nie zdajemy sobie chyba sprawy, czemu to grozi, boć to strasliwa dżuma lenistwa i demoralizacji ludzi, którzy nie chcą pracować, licząc na zapomogi.

OGÓLNE WIADOMOŚCI.

Rozporządzenie Min. Rolnictwa z dnia 20 października 1931 r. o rozszerzeniu czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łowieckich.

Na podstawie art. 51 ust. 2 pkt. 4 (rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3-go grudnia 1927 r. o prawie łowieckim Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 934) postanawiam co następuje:

§ 1.

Czas ochronny, ustalony w art. 49 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3-go grudnia 1927 r. o prawie łowieckim, rozszerza się tak, iż obejmuje on:

- dla jeleni, byków i danieli, rogaczy okres od 1 listopada do 15 września,
- sarn-kozłów okres od 1 listopada do 15 maja
- zajęcy-szaraków okres od 15 stycznia do 20-go października
- borsuków okres od 1 grudnia do 31 października
- bażantów-kogutów okres od 1 lutego do 31-go października
- kuropatw w województwach: wileńskim, nowogródzkim, białostockim, poleskim, wołyńskim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim okres od 1 listopada do 31 sierpnia,
- w województwach: zaś pozostałych od 1 grudnia do 31 sierpnia.
- dla dzików kaczorów okres od 1-go czerwca
- 15-go lipca, dla dzików kaczek (samicy i młodych) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego okres od 1 marca do 15 lipca.

§ 2.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do dnia 31. lipca 1934 r.

Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązujące wszelkie przepisy wydane w przedmiocie rozporządzeniem tem unormowanym.

Minister Rolnictwa Leon J. Polczyński.
Powyższe podaje do wiadomości i zastosowania się. Leszno, dnia 6. listopada 1931 r.

Starosta Powiatowy.

(—) Zenktelek.

o) Utrudnienie emigracji do Belgii. Wobec wrastającego bezrobocia w Belgii, władze belgijskie stosują coraz — eksze obstrzeżenia przy sprowadzaniu do Belgii rodzin emigrantów, osiadłych tam już od dłuższego czasu. Przy ubieganiu się o prawo wjazdu do Belgii, wymagane jest przedłożenie świadectwa moralności i niekarności w ciągu 5-ciu lat, świadectwa lekarskie itd. Podania o prawo wjazdu muszą być kierowane do wydziałów bezpieczeństwa odnośnych urzędów w odnośnych miejscowościach. Poza tem cudzoziemiec, pracujący w Belgii, po utracie pracy natrafia na trudności przy uzyskaniu prawa do dalszego pobytu i bardzo często wysiedlany bywa do kraju macierzystego. Również na trudności napotykał się t. zw. „urlopownicy”: przy ponownym powrocie do Belgii władze emigracyjne wymagały okazania wizy powrotnej, w przeciwnym razie nie wpuszczają do Belgii.

Pod płaszczykiem obrony robotnika.

Małego organu p. Ciszaka: „Wielkie

Arogancja. W powyższym podtytuł w cudzysłowie trochę słów wulgarnych — nie dziw, bo to żywcem wzięto z niewybrednego, bo z wydawanego przez p. Ciszaka tygodnika p. t. „Zew Pracy”. Temi słowami częściej owe pismo już nikt nie czyta, „kierkałendeków”, ale nawet „Katolicką Agencję Prasową” przytoczyły one chamskie słowa dzielnika, aby stwierdzić, że one spadają z powrotem automatycznie na tego co usiłuje je rzucić na ludzi niepomnie odcień wyższych wiedzy, inteligencji, charakterem.

Obce wpływy. Niedość jest nosić nazwisko polskie, aby w całej pełni zasł. na zaszczytne miano Polaka. Ten właśnie ktoś, co do uczciwych, poważnych, a talentem swe trudne zadania spełniających ludzi zwraca się z takim ulicznikowskim epitetem: „ujadanie” — sprzeniewiera się istocie Polaka. Może być nim formalnie, tak zwanym polakiem, który nam nie jest faktycznie, bo przesiąkł obcym wpływem; bo może zbyt długo siedział w Berlinie... może zadawał się z czerwonymi żydkami — i stąd ta pruska gruboskórność, ta arogancja semicka.

Kto to? W piśmie jest wprawdzie mowa o redaktorze jego naczelnym! ale bez nazwiska. Dlaczego? Czy on pisma, czy pismo jego się wstydi? Ładna historia, jeżeli zwążywszy, że to pismo jest przecież bezwzględnie. Wprawdzie figuruje ktoś jako redaktor odpowiedzialny, figurować musi, bo tak jest przepis prawny, figuruje, ale kto dyryguje?

Pan Ciszak. Właściwie trudno w ogóle mówić o redakcji, redaktorze — bo tej umiejętności nie znał tam ani śladu. Skoro jednak się drukuje to widać jest jakiś cel, jakaś tendencja. Chyba, że pochodzi ona od kogoś, kto do roli dziennikarza nie dorósł, ale ma na to, aby wydawać. Wydawcą jest p. C. wydaje się więc, że to jego tu odgrywa rolę „natchnienia” i „nastroje”. Wiadomo, że p. C. nastraja się rozmaicie, a teraz w ogóle jest nastrojony.

„Owce uciekają”. Rozstrojony, rozgoryczony, rozpaczony — bo jakże: inni, też niecierpiący noblią kariery a p. Ciszakowi „idzie jak z kamienia”, to jest nie idzie wcale. Próbował tu i owdzie, to jako socjalista, to narodowiec, to znowu lewicowiec, umalowany na czerwono niby obrońca ludu. Ale lud jest na wszystkie zaklęcia tego towarzysza, druha, obywatela „jak łód. Nie chce się dać „brać na kawał” — a ci, co się dał już pouciekał, lub powoli wycofują się. Stąd też niedoszły przewodca błąd: owce uciekają.

„Wielkie ujadanie”. Stąd także bierze swe źródło one: ujadanie — i to wielkie, bo całą... buzia, „od ucha do ucha”. I tak mamy wyformułowanie tytułu, tak „pięknie” brzmiącego, który kierujemy pod właściwym adresem.

Firma, nazwa piśmka: „Zew pracy” — brzmi bardzo górnolotnie, szumnie, obiecująco... No, od tego p. Ciszak jest specjalistą. Obiecywać — owszem, ale rzecz inna — dotrzymywać.

„Towar”. Im szumniejsza nazwa firmy — tem bywa towar pośledniejszy. Tak właśnie tutaj — towar pośledni, zatechły, podrabiany... wogóle żaden. „Zew Pracy” powinien mówić o pracy, o jej zagadnieniach, sprawach, warunkach. Winno w nim być zobrazowanie ruchu robotniczego, artykuły o tem, co się w świecie pracy dzieje; sprawozdania z tego, co się stało, o tem, co się radzi; sprawozdania z tego, co było i zapowiedź tego, co być ma. Tymczasem cóż w „Z. P.” widzimy? Mamy przed sobą pierwszy, listopadowy numer „Z. P.” Artykuł wstępny z okłepanym tytułem „5 minut przed dwunastą” podpis Tomek Włar, — pan ten cieszy się, że doczekamy się wkrótce lepszych czasów. A mo — „kto chce niech

ujadanie, bo „wymykają się owce”.

wierzy” — „jak się ociepli”. Dalej znowu długi artykuł o „Centrolewie”, prośbie, dyktaturze — bez smaku, sensu. W odcinku feljeton na dwie strony z obiecującym d. c. n.

I tak dalej. Przepowiednie, Manikurzystka, ceny targowe (dopiero... z października).

Kpiny z robotników. Towar szumnej firmy, treść niżej wszelkiej krytyki. Rzeczy nudne, stare, bez sensu i smaku. Nic z tego, co by robotnika zainteresować i poinformować mogło. Poprostu kpiny z robotnika, bo tylko trzy notatki a w tej liczbie jedno jedyne zawiadomienie o zebraniu i to jeszcze spóźnione.

Wyzysk. Za takie nie abonament miesięczny 77 groszy. Pismo tego stanowczo nie warto. Może jednak jest jakiś cel, który zasługuje na poparcie?

„Sztydło z worka”. W stelu nonsensów (niedorzeczności), w jakie to małe pismo obfituje widoczna jest pewna tendencja... Nie taki czy inny program, nie ta, czy owa droga ruchu robotniczego, jest przedmiotem istotnej dążności „Zewu Pracy” czyli jego wydawcy p. Ciszaka — ale napaści na księży i zachwalanie skandalicznej poradni w Warszawie. W ten sposób pod płaszczykiem „Zewu Pracy” czyli obrony interesów robotn. uprawia się zła coś innego, coś wręcz wrogiego interesom robotnika polskiego. „Wylazi” to „sztydło z worka”, że chce się księży zochnąć, zasady czuć, podkopać.

Komu tu służy ów „Zew Pracy”. Oczywiście, nie robotnikowi, a tylko jego wrogom, jego wyzyskaczom. Jedyną obroną skuteczną robotnika, jedyną drogą do lepszej dlań przyszłości jest sprawiedliwość chrześcijańska. Te błędy, fałszy, zło — jakie na zgubę robotnika popełnił żydzi i ich pomocnicy: Marks, Lenin, Lejba Bronszajn (Lew Trocki) Stalin — mogą być usunięte tylko przez realizację wskazań Papieża Robotników Leona XIII i obecnego Ojca św. który na każdym kroku za robotnikiem się ujmuję. Temu żydzi, socjaliści nie śnią wprost przeczyć — ale usiłują podkopywać zasady chrześcijańskie, bo (rozumują) jak zburzyć jest fundament, to runie cały gmach. Tak wzorem żydów, socjalistów, masonów, usiłuje również „Z. P.” podrywać zasady chrześcijańskie. Zachwala ona z nauką Kościoła sprzeczną poradnię, które nie tylko powstała z natchnienia żydowsko-masonskich, ale gdzie rej wodni lekarzy-żyd.

Oczywiście samobójstwo narodu. Nikt o inteligencji p. Ciszak nie miał zbyt pochlebnego mniemania. „Jabłko” w postaci „Z. P.” nie spadło daleko od „jabłoni” czyli od wydawcy. Wydało się „czarne na białem”, boć wydrukowane czernią drukarską na ciepłym papierze, że w tem piśmie głuźstwo na grupstwie jedzie i głuźstwem pogania. Ale jednak i pod tym względem powinna być granica. Niestety brak jej. Oto czytamy „ponadnia świadomego macierzyństwa”. Tymczasem jest to poradnia doradzająca, aby macierzyństwa nie było... Włec jest oczywiście ponadnia samobójstwa naszego narodu — bo żydzi z niej korzystają nie będą, bo oni chcą aby ich było więcej a p. C. chce, aby nas było mniej.

Pytanie. Przepraszamy Czytelników, że tyle piszemy o tak małym „działaczku”, jak p. C. o tak mizer-nym piśmie jak jego „Zew Pracy”, ale chodzi nam o rzecz, o to, aby to zło, że trudność fizyczno-moralną stumić w zarodku. „Wymykają się p. Ciszakowi owce”, barany... Ale chodzi nam o tę garstkę, która mu może jeszcze wierzy. Tych pytamy, czy sumienie polskie, czy godność ludzka pozwala im tś pod kromidę człowieka, który popiera nacz. ciesząc może „żydów. Niemców ale dla Narodu naszego sakrodiwą i hańbiącą?

Z Warszawy.

W) Plenarne zebranie Izby Przemysłowo Handlowej. Dnia 12. bm. w lokalu Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie (ul. Czackiego 3-5 o godz. 18-tej odbędzie się w Warszawie plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej z następującym porządkiem obrad: 1. Sprawozdania: a) z działalności Izby za okres od ostatniego Zebrania plenarnego 17. VI. do 31. 10. 1931 r., b) z obecnej sytuacji gospodarczej okręgu Izby. 2. Wybór korespondentów Izby. 3. Zmiana II-jej części statutu Izby. 4. Ustalenie nowego składu komisji stałych Izby. 5. Zadania polityki gospodarczej w odniesieniu do obrotu towarowego z zagranicą na te sytuacji międzynarodowej. 6. Uchwalenie prelimitarza budżetu Izby na rok 1932.

W) 400 procesów i kredyty na papierowe zastawy. Obecnie w sądach znajduje się w toku 400 procesów smutnej pamięci Wydziału Zaopatrywania magistratu warszaw. Wszystkie sprawy są skierowane przeciwko detalistom i hurtownikom, którzy otrzymali od Wuzetu towar na kredyt, którego nie pokryli. Łączna suma niezapłaconych kredytów sięga 5 milionów zł. Według pewnych obliczeń, magistrat, który przejął obecnie wszelkie pasywa i aktywa Wuzetu najwyżej wyprocesuje połowę tej sumy, gdy resztę należy uważać za przepadła. Jak lekkomyślnie udzielono kredytów, stwierdza szereg wypadków, będących obecnie przed-

miotem procesów, że na nieruchomości wartości faktycznej kilkudziesięciu tysięcy złotych dawano kredyt w wysokości zgór stu tysięcy i ponad to. Oczywiście zapłaci za to kleszeń podatnika.

W) Trzeci zjazd Związku Obrony Kresów Zachodnich. Z okazji dziesięciolecia istnienia Związku Obrony Kresów Zachodnich odbędzie się w Warszawie w dniach 15. i 16. b. m. trzeci zjazd delegatów Związku z całego terenu Rzeczypospolitej.

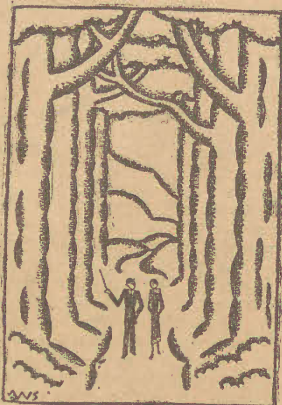
** Praca stenotypistki. Niemiecki Związek Pracowników Umysłowych (Alfa-Bund) ogłosił ankietę o pracy maszynistek. Z wynikających odpowiedzi stwierdzić można, że praca ta powoduje liczne cierpienia, w szczególności zaburzenia nerwów, ból palców, pleców, choroby oczne, reumatyzm i t. d. Przewodzenie powstaje zwłaszcza przy pisaniu pod dyktando. Wyniki ankiety wskazują na konieczność odpowiedniego przystosowania stołu do maszyny i krzesła, aby nie męczyć się przez naginanie lub wytykanie wzroku. Naogół postulat skrócenia czasu pracy, a przede wszystkim wprowadzenia częstych przerw w czasie pracy maszynistek staje się aktualnym. (PAS)

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

(Awantura w kinie! widz rzuca się z pięścią na ekran. Podczas ubiegłego lata duńska wyprawa naukowa zwiedziła Grenlandję wschodnią. Podróż po tej kramie, okrytej wiecznymi lodami i śniegami odbywano, jak zwykle, saniami w psy zaprzężonymi. Potrzebni do tych sań woznice, Eskimowie grenlandcy mieli oczekiwać na wyprawę w Thorshavn, miasteczko słynnym wysp Faroe. Ludzie ci jednak nigdy jeszcze nie widzieli miasta, nawet więc takie miasteczko, jak Thorshavn, liczące zaledwie kilka tysięcy mieszkańców, ale porządnie zabudowane i posiadające oświetlenie elektryczne, sprawiło na nich wrażenie wzrost niesłychane. Ujrawszy ruch uliczny, Eskimowie potracili głowy. Jeden z nich spostrzegłszy dom dwupiętrowy, stanął oniemiały, innego zaś, gdy znalazł się w kinie, w którym wystawiano jakiś dramat filmowy, musiano wyprowadzić z sali przed sroczonem przedstawieniem, chciał bowiem koniecznie rzucić się na ekran, aby powalić pięścią „czarny charakter” dramatu. Największe jednak wrażenie sprawiły na naiwnych mieszkańców dalekiej północy samochody, pędzące po ulicach. Pojazdy te wydawały się im jakimiś potworami apokaliptycznymi. Z zachwytem natomiast przyglądali się Eskimowie kwiatom w ogródkach domowych, a zwłaszcza drzewom, okrytym zielenią, bo i tego nie widzieli jeszcze w swym życiu. Bezwątpnie więc wyżyła w Thorshavn pozostanie im już na zawsze w pamięci jako jedno z największych zdarzeń przeżytych.

(Marcin Luther jest radcą tajnym a Goethe właścicielem pralni. Jak donoszą dzienniki berlińskie, nazwisko Goethego nosi właściciel pralni w Berlinie — nauczyciel ludowy w Dreźnie. I Schillerów jest kilku. Między innymi, tak się nazywa jeden z restauratorów berlińskich i urzędnik poczty w Dreźnie. Kanta nazwisko nosi sekretarz poczty berlińskiej i pewien słusarz w Dreźnie. Jeden zaś z fabrykantów tamtejszych papieru nazywa się Nietzsche. Marcin Luther piastuje urząd radcy tajnego w Berlin-Dahlem, Ihnen jest nauczycielem gimnastyki również w stolicy Niemiec, Franz Schubert — piekarzem, Lessing — dziennikarzem w Hanowerze, Strindberg — kupcem, Menzel — piekarzem w Dreźnie, Zwingli — krawcem w jednym z miast szwajcarskich, a Mommsen — właścicielem zakładu ogrodniczego w Dreźnie. Ogrodnik ten jednak jest przynajmniej rzeczywiście krewnym słynnego historyka.

Humor zagraniczny.



— Te drzewa sadził mój pradziadek, był jeszcze małym chłopcem.
— Ależ nie przesadzaj! Jakże może młody chłopiec sadzić tak olbrzymie drzewa.

Humor i satyra.

Zrozumiał.

— Cóż śpisz z paszportem zagranicznym w ręku?
— Tak, bo widział, w zeszłym tygodniu śniło mi się, że wybieram się do Włoch, i zawrócił mnie na granicy z powodu braku dokumentów. Od tego czasu jestem ostrożny.

Ostrony.

— Ożeniłeś się?
— Ożeniłem.
— Z kim?
— Z wdową.
— No i co?
— No i to, że teraz zrozumiałem nareszcie, dlaczego w Indiach Wschodnich po śmierci żony tego pała wszystkie pozostałe po nim wdowy.

Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Warunki	Handel hurtowy, parętyl Poznań ładunek wagi nowo, dostawa bieżąca za 100 kg.	
	Poznań, dnia 7. 11. 1931	
	„Ceny transakcyjne”	
Zyto 45 tonn par. Poznań	24 50	
Pszenica 15 tonn par. Poznań	24 25	
	„Ceny orientacyjne”	
Zyto	23 75 — 24 25	
Uspokojenie mocne.		
Pszenica	23 50 — 24 00	
Uspokojenie mocne.		
Jęczmień a) 64 — 66 kg.	22 25 — 23 25	
Jęczmień b) 68 kg.	23 75 — 24 75	
Jęczmień browarowy	27 00 — 28 00	
Uspokojenie stałe.		
Owies	23 25 — 23 75	
Uspokojenie stałe.		
Miwa zwinia 65 kg w. w. wor.	35 50 — 36 50	
Uspokojenie stałe.		
Maka pszena 65 kg w. w. work.	35 25 — 37 25	
Uspokojenie stałe.		
Otręby żytnie	16 25 — 17 00	
Otręby pszenne	16 00 — 17 00	
Otręby pszenne (grube)	17 00 — 18 00	
Rzepak	32 00 — 33 00	
Gorczyca	38 00 — 43 00	
Groch Victoria	22 00 — 27 00	
Groch Folgera	25 00 — 28 00	
Ziemiaki ładne	2 50 — 2 80	
Ziemiaki fabryczne za kilo %	0 00 — 0 17	
Stopa prasowana	4 05 — 4 30	
Ogólne uspokojenie mocne.		
Transakcje na odmiennych warunkach: owa 15 tonn.		
Ziemiaki w gatunkach specjalnych powyżej notowane.		

gp) Dziś dn. 9. 11. 31 r. kursy walut są następujące:	
Dolar amerykański	1 8,85-86
Funt angielski	1 33,53
Frank francuski	100 34,92
„szwajcarski	100 173 67
Marka niemiecka	100 209,70
Guldeny gdańskie	100 173,57

Koniec działu redakcyjnego.

Redaktor naczelny: Stefan Machalewski.
Redaktor odpowiedzialny: Szymon Majewski.
Za dział ogłoszeń odpowiada: Stanisław Szał.
Redakcja otwarta od godziny 8-mej rano do 2-giej po poł. i od godz. 5-7 wiecz. — Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 1-2-giej po poł.
Członkami Drukarni Leszczyńskiej Sp. z o. o. w Lesznie.

L. czynności 3 K. 4/31

Przetarg przymusowy. Nieruchomość położona w obwodzie gminnym Wjese obrebu Radomy i w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Lgnin tom I. karta 38 (tom zdawczy I. karta 16) oraz Lgnin tom II. karta 72 na imię Anny Barczewskiej z domu Napierała w Lgninckich Olen-drach zostaje w drodze egzekucji dnia 9-go stycznia 1932 roku o godz. 10-tej przedpoł. wystawiona na przetarg przymusowy w niżej oznaczonym Sądzie pokój nr. 27. Nieruchomość Lgnin tom I. karta 38 (tom zdawczy I. karta 16) obejmuje rolę i las w obszarze 8,68,29 ha., dom mieszkalny z podwórzem i ogrodem domowym, stodołę z przybudówką, obórę z siewkarnią oraz świn-niarnię i jest oznaczona nr. 235 matrykuli podziału gruntowego, a nr. 115 księgi podatku budynkowego. Czysty dochód z gruntu podany jest na 20,13 tal. a roczna wartość użytkowa mieszkania na 75 Mk. Nieruchomość Lgnin tom II. karta 72 obejmuje rolę i las w obszarze 14, 70, 10 ha. i jest oznaczona nr. 298 matrykuli podatku gruntowego. Czysty dochód z gruntu podany jest na 39,33 tal. Wyciągi z matrykuli oraz treść księgi wieczystej mogą być w tutejszym sekretariacie przejrane. Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 27 sierpnia 1931 roku.
Leszno, dnia 5 listopada 1931 r. SĄD GRODZKI.

Uchwała.

W sprawie upadłościowej nad majątkiem firmy Czesław Nadolski i Ska T. z o. p. w Lesznie wyznacza się termin końcowy celem odebrania rachunku końcowego i wnieścia ewentualnych zarzutów na dzień 2-go grudnia 1931 roku o godz. 10 w niżej podpisanym Sądzie, pokój 13.
Leszno, dnia 3 listopada 1931 r.

SĄD GRODZKI.

Baczność Rezerwiści i b. Wojskowi kole Leszno.

Dnia 10-go listopada br. o godzinie 3 popołudnia w magazynie p. w. taboru 53 p. p. odbędzie się rozdzielanie mundurów i płaszczy dla członków biorących udział w defiladzie na uroczystości 11 listopada. Przybycie wszystkich członków po mundur obowiąz-kowe. Zbiórka przed komendą P. W. ul. Miłyńska. ZARZĄD.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 12 listopada br. o godz. 11 sprzeda-wać będzie w Świątcechowie najwięcej dającym za gotówkę 30 świń (średniaki), 28 świń półtora ctr., 1 buhaja 17 ctr., 1 krowę tustą i 5 krów Zbiórka knopów o godz. 10,45 przed Magistratem w Świątcechowie.
Świątcechowa, dnia 9, listopada 1931.

WAWRZNIAK, egzekutor miejski.

Ogłoszenie.

W naszym rejestrze handl oddział A zapisano dziś przy nr. 45 „Kanold” spółka akc. Leszno: jako dalszego członka zarządu wybrano kupca Henryka Kaczmarka z Leszna.
Leszno, dnia 11. 9. 1931 r.
SĄD GRODZKI.

Baczność! Baczność!

Zelówki mieskie 1 z 3, —, zelówki damskie 1 z 2, —, męskie obcasy 1 z 1,50, damskie obcasy franc. 1 z 0,50, zelówki i obcasy do śniegowców 1 z 3, —. P. Handzelko, Leszno, ul. Osiecka 2.

Buraki

pasiewce i cukrowe oraz bru-kiew 20kg i kartofle w każdej ilości sprzedaje Maj. Strzyżewice, tel. Leszno 174.

Maszyna do krajan. grochu

z elektrycznym zapędem na sprzedaż.

E. Ch. Niessing, Leszno
Głogowska 2.

Kupię dom

z ogrodem w Lesznie. Oferty piśmienne do eksp. Głosu pod „Dom z ogrodem”.

Maszynę do szycia

przedam. Kto? wskazać eksp. Głosu.

Świątcechowa!

Dnia 10. i 11. listopada br.

kiermasz

i świniobiecie.
Sala i pokoje dobrze ogrzane.
W środę, dnia 11 bm. wieczorem zabawa taneczna.
Zaprasza Kędziora, gospod.



Na św. Marcina
i w dni następne

la rogaie świątcechowskie
różnie nadzwane poleca

Th. Linke, Dworcowa 46.

POLECAM:

nowe, dobre

szkockie śledzie

po cenie 10 gr za sztuk.

A. Bartosiewicz

Leszno, ulica Komenińska nr. 30

Zeluzne koryta do koni

na sprzedaż.
E. Ch. Niessing, Leszno
Głogowska 2.

Hotel FOEST - Leszno
We wtorek, 10. bm.
ŚWINIOBICIE!

2 pokoje Pokój

nadaj. się na biuro lub skład do wynajęcia.
Gdzie? wskazać eksp. Głosu.

WSZELKIE DRUKI

a mianowicie: koperty, karty adresowe, pocztowe i reklamowe, blankiety listowe, notki, rachunki, cyrkularze, cenniki, broszury, katalogi, kartofeki, różnego rodzaju szematy, wykazy, prospekty, dyplomy, programy, afisze, czasopisma, podręczniki szkolne, uwadomienia i zaproszenia ślubne, wizytówki oraz rozmaite inne druki dla banków i instytucji prywatnych wykonuje gustownie i szybko i tanio

DRUKARNIA
LESZNO
ULICA WOLNOSCI 21
TEL. 61 i 64

PRZEDPŁATA: Na poczekie wraz tygod. „Przyjaciel Rolnika”, „Ogisko Domowe”, dodatkami powiesiowym i dodatkami ilustrowanym z odnoś. do domu włącznie z o-płatami pocztowymi wynosi kwart. 7,08 zł, mies. 2,36 zł, w eksped. i agencjach mies. 2,00 zł, z odnośnieniem do domu 2,20 zł. Oddzielny numer 15 groszy.

OGŁOSZENIA: Wiersz milim. 1 lam. na str. 6 lam. 20 gr. Reklamy 1 lam. w dziale redakcyjnym 60 gr. Najmniejsze ogłoszenie kosztuje 2,00 zł. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty odpowiadają. Za nieodpowiedzialność podane ogłoszenia nie przyjmujemy odpowiedzialności.

W razie przeszkód w zakładzie, spowodowan. wyższą siłą, strajków itp., wydawnictwo

AGENTURY ROZAMIEJSCOWE: Rawicz: Polowiński Ign., ul. Paderewskiego. Be-janowo: Adamczewski, Dworcowa. Smigiel: P. Sierant, Sienkiewicza 24. Gostyń: Kiel-miński, Rynek. Pnolec: Stefański, księgarnia. Krobka: A. Wiekliński, Wolny: A. Smoczyński, Kościelna 1. Miejska 60rka: Walenty Szynka, Rynek. Sarnowa: Wedlik, fryzjer. Jutrosin: J. Ostrowska, Rynek 9. Pogorzela: Kos, drogerja, Rynek. Wielk-chowa: Dudziak, piekarnia. Dubin: p. Rawicz: R. Kowalski. Wronawy: Dabaszynski. Zaborowo: Szudra, Rynek. Matyla, Rynek. Włoszakowice: Wojtkowiak, piekarnia. Świątcechowa: Koschel, Krzywiń. Boł. Pi...ryk, Rynek. Osieczna: Szawelski, ul. Leszczyńska.

nie odpowiada za dostarczenie pisma a abonenci nie mają prawa do odszkodowania.